

Krwawa bójka w parlamencie niemieckim „Hindenburg przedstawicielem najbezwstydniejszego wyzysku“ Kilkadziesiąt osób dotkliwie poraniono

BERLIN, 7.12. W parlamencie Rzeszy doszło dziś do burzliwych scen zakończonych bójką pomiędzy komunistami i hitlerowcami w roku której kilku posłów zostało rannych odłamkami szkła.

Na początku posiedzenia zabrał głos komunistą Hell, zawiadamiając izbę o eksplozji w Premnitz. (Piszemy o tem oddzielnie. Red.).

Członkowie izby na znak żałoby po wstąpił w miejsce.

Mówca komunistyczny gwałtownie atakował zarząd fabryki oskarżając go jako winowajcę katastrofy. Przewodniczący przerywał mówcy kilkakrotnie a w końcu odebrał mu głos. Mimo to Hell mówił dalej. stawiając wniosek o przeprowadzenie niezwłocznie dochodzenia w sprawie przyczyn katastrofy. Wniosek ten został przyjęty.

Reichstag przechodzi następnie do obrad nad projektem narodowych socjalistów ustawy o zastępstwie prezydenta Rzeszy. Wniosek, jak wiadomo, domaga się aby w razie ustąpienia lub śmierci prezydenta Rzeszy przed upływem kadencji, zastępstwo objął prezes trybunału Rzeszy.

Komunistą Schaefer w dłuższym przemówieniu występował przeciw wnioskowi, oświadczając, że trybunał Rzeszy jest zupełnie objawiany przez narodowych socjalistów i że w razie wakansu na stanowisku prezydenta Rzeszy zastępca obrany byłby napewno narodowy socjalista.

W tem miejscu mówca zaatakował w nieustannie ostrej formie prezydenta Hindenburga, oświadczając iż jest on „przedstawicielem programu najbezwstydniejszego wyzysku uprawianego na ludzi pracujących“. Przywołano do porządku przez przewodniczącego Essera poseł Schnellera mi-

mo to ponawia swe ataki na Hindenburga, oświadczając, że prezydentura jego jest „prezydentura zamachu stanu“.

Posłowie frakcji komunistycznej o-

klaskują w tym momencie mówcę, wnosząc trzykrotny okrzyk „precz z Hindenburgiem“.

Rozpoczęte na galerii awantury przeniosły się do kuluarów Reichsta-

gu. W pobliżu wejścia na trybuny rządowe zgromadziła się grupa posłów narodowo-socjalistycznych i komunistycznych licząca kilkadziesiąt osób. Wywiązała się między nimi ostra i tarczka słowna, w czasie której nagle jeden z posłów rzucił soliwaczka. Stało się to hasłem do ogólnej bójki, przyczem zarówno komuniści, jak i hitlerowcy zaczęli się obrzucać soliwaczkami, podielniczkami, pułbitami, a nawet odrywaniem od ścian aparatami telegraficznymi. Zostało wybitych kilka szyb lustrzanych, silczono również wielki żyrandol kryształowy, odłamki którego poranili kilku posłów.

W wyniku bójki kilku posłów odniosło ciężkie obrażenia ciała.

7 lutego 1933 r.

proces Centrolewu w apelacji

Wiceprezes 3-go wydziału karne go warszawskiego sądu apelacyjnego, sędzia Rudnicki wyznaczył termin rozprawy apelacyjnej H. Libermana, Witosa, Pragiera, Kiernika i innych oskarżonych w procesie Centrolewu b. więźniów brzeskich na 7 lutego 1933 r.

Oskarżenie ma popierać, tak jak w I-ej instancji, p. prokurator Grabowski, który przeszedł tmezasem z sądu okręgowego do sądu apelacyjnego.

Obroncy domagają się w myśl procedury, przesłuchania tych świadków z I-ej instancji, których zeznania były zaopatrzone przez obronę w dowody do protokołu“.

Chodzi o sprostowanie w protokole pewnych ustępów zeznań świadków, które według obrony miały brzmieć inaczej.

Ponieważ „uwagi do protokołu“ były uwzględnione przez sąd okręgowy tylko częściowo, przeto sąd 2-ej instancji na wniosek obrony obowiązany jest odpowiednich

świadków powtórnie przesłuchać.

Proces obliczony jest na kilkanaście dni, gdyż wielu świadków przesłuchanych będzie po raz drugi.

Deportacja na 24 lata Wyrok na ministrów dyktatury

MADRYT, 8.12. Został ogłoszony wyrok na generałów, którzy brali udział w zamachu stanu zorganizowanym przez Primo de Rivera.

Gen. Martinez Anido został skazany na 24 lata przymusowego osiedlenia na wyspach Balearskich i pozbawienie praw cywilnych i politycznych.

Inni oskarżeni skazani zostali na przymusowe osiedlenie w różnych miejscowościach w przeciągu 14 lat, zawieszenie w prawach cywilnych i politycznych oraz pozbawienie prawa do emerytury.

B. minister sprawiedliwości gen. Sarro skazany został na wysiedlenie ze stolicy na przeciąg 6 lat.

Strzały w lesie Napad kłusowników na gajowego

BIESKO, 8.12. — Tel. wł. — W lasach państwowych w okolicy Brennej napadnięty został onegdaj przez dwu uzbrojonych kłusowników, gajowy Paweł Sikora z Wapienicy. Zmierzywszy swa strzelbę Sikora wezwał kłusowników do odrzucenia strzelb, miało to jednak ten skutek, że napastnicy oddali do Sikory 4 strzały, które na szczęście chybiły. Za ucie-

kającymi Sikora oddał kilka strzałów, przyczem zranił w obie nogi jednego z uciekających Grenia, który mimo rany ratował się ucieczką. Zawiadomiona o napadzie policja wyszła za kłusownikami energicznie pościg, w wyniku którego ujęto 28-letniego Jana Grenia i 29-letniego Jana Ferdeckiego z Brennej. Przyznali się oni do winy. Obydwu wraz z zakwestjonowaną bronią przekazano do dyspozycji sądu okręgowego — Cieszyńskie. Śledztwo prowadzone jest w trybie doraźnym.

Pod szkołą Królewicza trzy bomby

BUKAPESZT, 8.12. Na placu w pobliżu gmachu gimnazjum, do którego uczęszcza następca tronu Michał, znaleziono ubiegłej nocy trzy bomby.

Świadkowie twierdzą, że trzech nieznanych osobników zostawiło

te bomby ubiegłej nocy i odjechało samochodami.

Odpowiedź Ameryki jest już przygotowana

WASZYNGTON, 8.12. — Odpowiedź na notę brytyjską w sprawie długów jest już prawie ukończona i prawdopodobnie w ciągu dwóch dni najbliższych

zostanie wręczona ambasadorowi W. Brytanji.

Stimson przygotowuje również odpowiedź na notę francuska.

Sowety wyda'y powstańców w ręce Japończyków

LONDYN, 8.12. — Tel. wł. — Dzienniki zamieszczały niezwykle sensacyjna wiadomość z Mandżurji, której dotychczas nie zaprzeczyły ani rząd sowiecki, ani rząd japoński.

Wedle tej wiadomości władze sowieckie wydały władzom japońskim gen. Suping-Wena, który wraz z rozbitekami powstańców

chińskich schronił się przed wojskami japońskimi na terytorjum sowieckiem.

Pozatem wydano dalszych 40 oficerów chińskich, między którymi znajduje się również słynny gen. Ma.

Podobno wszyscy wydani oficerowie chińscy zostali przewiezieni do Ciekaru, gdzie będą sadzeni.

Straszny wypadek przy kradzieży węgla

RYBNIK, 8.12. — Tel. wł. — Onegdaj w godzinach przedpołudniowych na kop. Piotr i Paweł w Knurowie miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą straszne okaleczenie. 14-letniego Wilhelma Pisuli z Knurowa.

Chcąc się zaopatrzyć w węgiel Pisula wspiał się na rusztowanie kolejki koniamianej i uciepiwszy się przez nieostrożność liny stalowej został wciągnięty na tarczę automatu, przyczem utracił obie ręce. Ofiarę wypadku przewieziono niezwłocznie do szpitala Spółki Bractw w Knurowie.

Wino tego wypadku ponosi Pisula, bowiem nie zwrócił on uwagi na napisy ostrzegawcze.

Sabo aż

w Małopolsze Wschodniej

Ze Lwowa donoszą (L): Podczas przedstawień w kinach lwowskich — Apollo, Atlantic, Casino, Kopernik, Marysińska, Palace i Stylowy — nieznanymi sprawcy podrzucili próbówki z octanym glikolem.

Podobne bomby cuchnące podrzucono w kawiarni Rom i w sklepie Zygmunta Itera.

Równocześnie w pow. rohatyńskim rzeźniami sprawcy przecięli druty telefoniczne między Pukowem a Daniłowcem.

Akcja sabotażystów wymierzona jest rzekomo przeciwko Żydom.

Zastanówmy się trochę..

Wielkie oszustwo

Poprzedzona wielką reklamą, że brała się w lutym tego roku miedynarodowa konferencja rozbrojenlowa.

Dzisiaj jest grudzień!

I jakież są wyniki tych dziesięciu miesięcy posiedzeń, narad i obrad?

Doprawdy, trudno odmówić racji dowcipnemu publicyście „Expressu Porannego”, który po wia, że gdy za lat kilkadziesiąt profesor historii będzie w szkole mówił o konferencji rozbrojenlowej w Genewie i nie powie, że była ona zorganizowana przez Związek Hotelarzy, który widział w tem dla siebie świetny interes, to nikt mu nie uwierzy, że dla innych powodów ciągnęła się ta „dawniana ota”, która dzisiaj zwimy konferencja rozbrojenlowa.

Opinia świata domaga się rozbrojenia!

Świat ma dosyć krwawej łazi, po której po latach kilkunastu nie może się otrząsnąć ze zniszczenia i nędzy.

A co robia w Genewie?

Skakają kompromisów..

Fabryki angielskie, francuskie, amerykańskie i t. p. — fabryki — broń i sprzedają ją za dobrą cenę potrzebującym.

A mówią stamtąd Anglii, Francji, Ameryki i t. p. — radzą nad rozbrojeniem.

Najwyższy już czas, by zamaskować te obłudną politykę..

„Grube ryby” na naradzie

PARYŻ, 8.12. — Mac Donald i Chamberlain odbędą w dniu jutrzejszym konferencję na Oai d'Orsay z Herriotem i Germain Martin'em.

212 milionów złotych polskiego złota zagranicą

Zapas złota, ułokowanego przez Bank Polski w zagranicznych bankach emisyjnych w ciągu roku bieżącego zwiększył się o blisko 100 milionów złotych i na 1 grudnia r. b. wynosił 212,6 milionów złotych.

Bank Polski przechowuje złoto w następujących bankach emisyjnych: w Federal Reserve Bank of New-York, w Banku Angielskim, w Banku Francuskim oraz w Banku Rozrachunków Między narodowych w Bazylei.

Przedświadczeni szmugiel

Onegdaj nad ranem zatrzymała policja w Brzezinach śląskich mieszkających Psar, pow. Będzin, Małsza Dupaka, Fr. Woźniaka i Stanisława Czuczka, którzy przekroczyli zieloną granicę z Niemiec. Przy wymienionych znaleziono 2 worki fig i rodzynek, które przekazano urz. celnemu w Brzezinach

Rodzeństwo przeciw bracišzkowi

Sensacyjna afery spadkowa pod lupą śledztwa

Do władz prokuratorskich w Warszawie wpłynęła sprawa szczególnie zawiła i nad wyraz trudna do rozplątania, choć napozór zupełnie jasna i prosta.

Po śmierci Jankła Wolberga, właściciela nieruchomości przy ul. Solnej 9 w Warszawie, pretensje do masy spadkowej zgłosiło 5-cio jego dzieci, a mianowicie 2 córki i 3 synów.

Skazanie Komunistów Zakonczenie procesu grupy 7-miu

KRAKÓW, 8.12. — Dzisiaj wieczorem zapadł wyrok w procesie grupy komunistów. 7 oskarżonych — uwolniono.

Na karę po 1 roku więzienia skazano Ebę Samuelową i jej męża Markusa. Marię Chlebów-

ską oraz dr. Rosenfelda na karę 9 miesięcy więzienia, dr. Lange-rra i dr. Rotenberga na karę po 3 mies. więzienia.

Reszta oskarżonych na kary od 3 do 6 miesięcy więzienia.

Ustawy o pracownikach umysłowych Konferencja Unii Związków Pracowniczych

Centralny Związek przemysłu, górnictwa, handlu i finansów złożył w tych dniach do ministerstwa opoki memoriał, wysuwający ponowne postulaty rewizji i nowelizacji ustawy o pracownikach umysłowych.

Memoriał ów domaga się, aby za podstawę nadawania uprawnień, przysługujących prawnikom umysłowym, przyjęto cenzus naukowy.

Wprowadzenie cenzusu naukowego pozbawiłoby niektóre kategorie pracowników biurowych, majstrów, nadzorców fabrycznych

i kopalnianych praw pracowników umysłowych. Ponadto „Lewjatan” proponuje wprowadzenie 6-miesięcznego przedawnienia za pracę wy-nagradzaną niestanie, a w szczególności za godziny nadliczbowe.

Przeciw tym żądaniom bardzo energicznie występuje zarząd główny Związku pracowników przemysłu słownych i handlowych. Protest Związku skierowany zostanie do Unii pracowniczych umysłowych, która podjęnie należyte kontrakcje na terenie odpowiednich resortów państwowych.

Zywcem spalona Miska płonąca denaturat zabiła kobietę

Warszawa, 8.12. Na dziedzińcu Ratusza (Senatorska 16) — karetka Pogotowia. Wypadek. Z klatki schodowej z 4-go piętra znoszą na noszach kobietę w popalonem odzieniu, strasznie poparzoną.

Do szpitala Dzieciątka Jezus!... 48-letnia Helena Przybyłowska (Senatorska 16), żona woźnego Rady Miejskiej przygotowywała obiad.

Właśnie opalała kaczkę nad miską pełną płonącego denaturatu, gdy wtem... Miska przechyliła się i fala ognia ogarnęła suknię nie-szczęśliwej kobiety.

Przybyłowska rzuciła się do okna, by wołać o ratunek.

Okno zacięto się. Nie pomogło szarpnięcie antabą.

Nieprzytomna ze strachu i okropnego bólu kobieta wybiegła na korytarz, wołając o pomoc.

Ody nadbiegli zaalarmowani krzykiem post. B. Włodarek, pelniący służbę w areszcie urzędu śledczego i p. B. Niebuda, syn felczera aresztu centralnego — Przybyłowska była już jednym słupem ognia.

Błagaszno płomienie, ale straszliwie poparzonej kobiety nie udało się uratować. Przewieziona do szpitala w parę chwil wyzionęła ducha w strasznych męczarniach.

Podanie to zatwierdziło przysiężnie, przyczem ustalono nowy wymiar podatku spadkowego. Leiba Wolberg, uzyskawszy w następstwie odpowiednie zaświadczenie dla władz hipotecznych wyjednał pożyczkę w sumie 15.000 dolarów, nie uważając za stosowne zawiadomić rodzeństwo o swych poczynaniach.

Tak sprawie tej oświata skarga rodzeństwa Wolberg, złożona przez ciw Lejbe W. do prokuratury.

Ponieważ zdanie tego ostatniego jest kracińcowo rozbieżne z zeznaniami braci i siostr, władze prokuratorskie

wdróżyły śledztwo, które niewątpliwie zdoła dojść do sedna tej niezwyklej sprawy.

Więści ze świata

Postośki o przewiezieniu zwłok Orlecia. Prasa wiedeńska donosiła wczoraj, że jakoby b. cesarzowa Zyta zezwoliła na przewiezienie zwłok ks. Reichstada (syna Napoleona) z krypty kapucynów w Wiedniu do Francji. Postośkom tym zaprzeczono.

Oszuszenie jezior przez bezrobotnych. Rząd duński powołał do życia komitet dla walki z bezrobotem, który przewiduje osuszenie wielu jezior dla zatrudnienia większości bezrobotnych, których liczba wynosi 150.000.

Nominacja w Marsze Ligi Narodów. Wczoraj został mianowany zastępcą sekretarza generalnego Ligi Narodów d-r Pihotti (Włoch).

Nowa głodówka Gandhiego. Gandhi postanowił rozpocząć strajk głodowy na znak protestu przeciwko przelotowi wojskowych samolotów amerykańskich ponad miastem meksykańskiem Tia-Juan.

Na potrawicze Bałgarii z Jugosławia. Pograniczna straż bułgarska zatrzymała i rozbroiła kilkunastu osobników, którzy przekroczyli nielegalnie granicę z Jugosławii do Bałgarii.

Propaganda komunistyczna w Anglii. W izbie gmin interpelowano rząd o propagandę komunistyczną w Anglii; przedstawiciel rządu odpowiedział że jeszcze 28.XI zwrócił uwagę posłowi Sowietów, iż propaganda komunistyczna na ulicach stosunki angielsko - sowieckie a osobliwie szkodzi rokowi-niom handlowym.

Prom pod wodą. Na Neretuzie koło Mostaru (Jugosławia) przewrócił się prom, zatonoło — 11 osób.

Zona „kapitału” „Europy”. W Nowym Jorku zmarł kapitan największego nie-mieckiego okrętu transatlantycznego Johnson.

Protest Meksyku. Rząd meksykański przesyłał rządowi amerykańskiemu notę protestującą przeciwko przelotowi wojskowych samolotów amerykańskich ponad miastem meksykańskiem Tia-Juan.

Wiza dla Einsteina. Konsul Stanów Zjednoczonych w Berlinie udzielił prof. Einsteini wizy, pomimo protestu niektórych organizacji kobiecych w Ameryce

Solnej 9 w Warszawie, pretensje do masy spadkowej zgłosiło 5-cio jego dzieci, a mianowicie 2 córki i 3 synów.

Przeprowadzone według wszelkich przepisów postępowanie spadkowe doprowadziło do ostatecznego ustalenia wymiaru spadku — poczem zdawalo się, że sprawa jest

definitywnie załatwiona. Tymczasem jeden ze spadkobierców, Henryk Wolberg, zaszedłszy w jakimś interesie do Hipoteki, przejrzał odmiechcenia księgi hipotecznej i ku niesztuchanemu zdumieniu stwierdził, że jako

jedyny, wyłączny właściciel nieruchomości przy ul. Solnej 9 figuruje brat jego Leiba Wolberg, przyczem hipoteka kamienicy obciążona jest sumą 15.000 dolarów, pobrana jako pożyczka.

Zamiast pięciu spadkobierców — znalazł się tylko jeden i ten, bez porozumienia z rodzeństwem, rządzi spadkiem jak mu się podoba.. W rodzinie Wolbergów nastąpiła zrozumiała konsternacja.

Rzecz oczywista, że nie zapomniano zbadać całokształtu sprawy krentownie,

przy pomocy adwokata.

Okazało się, iż do urzędu podatkowo-spadkowego wpłynęło podanie podpisane rzekomo w imieniu wszystkich sukcesorów J. Wolberga przez Leiba Wolberga, w którym zawarta była prośba o przepisanie nieruchomości przy ul. Solnej 9 na imię tegoż Lejby Wolberga, a to z przyczyny czy sto formalnych.

Podanie to zatwierdziło przysiężnie, przyczem ustalono nowy wymiar podatku spadkowego. Leiba Wolberg, uzyskawszy w następstwie odpowiednie zaświadczenie dla władz hipotecznych wyjednał pożyczkę

w sumie 15.000 dolarów, nie uważając za stosowne zawiadomić rodzeństwo o swych poczynaniach.

Tak sprawie tej oświata skarga rodzeństwa Wolberg, złożona przez ciw Lejbe W. do prokuratury.

Ponieważ zdanie tego ostatniego jest kracińcowo rozbieżne z zeznaniami braci i siostr, władze prokuratorskie

wdróżyły śledztwo, które niewątpliwie zdoła dojść do sedna tej niezwyklej sprawy.

Uczestnicy zbrodni pod Izdebnikiem

KRAKÓW, 7. 12. Jako podejrzanych o morderstwo poczytliora Juliana Świątłonia pod Izdebnikiem aresztowano Mariana Berneckiego z Krakowa.

Obecnie zaś policja aresztowała jeszcze dwie osoby: ślusarza Stanisława Sebestę z Krakowa zaokrywanie zrabowanych przez Berneckiego pieniędzy oraz Mariana Metznera, szoferę z Krakowa za dostarczenie Berneckiemu broń palnej.

14 rannych hitlerowców i socjalistów

ESSEN, 7. 12. W Hamborn (Westf.) doszło do poważnego starcia między powracającym z ćwiczeń polowych oddziałem hitlerowców a podobnym oddziałem socjalistów.

W wyniku starcia około 14 osób zostało rannych.

Precz z „niuńkami” -- odrzućmy je za siebie! Społeczeństwo chce pracy, chce czynu!...

Jesteśmy — stwierdźmy to bez fałszywej skromności — wyjątkowym pismem. Wyjątkowym — pod względem bezpośredniego kontaktu z Czytelnikami. Kto nie wie rzy, kto uważa to za „reklamę” — niech zapyta poczty, niech się dowie, ile Redakcja nasza dostaje codziennie listów od Czytelników.

To też, mając ten ścisły kontakt z Czytelnikami, wiedząc z ich listów czego pragną i do czego dążą, mamy prawo stwierdzić, że najpilniejszym zadaniem do rozwiązania jest dziś w Polsce — bezrobocie

W „urzędowe” wykazy liczby bezrobotnych w kraju przestali już wierzyć wszyscy — nawet — sądzimy — ci, którzy te „wykazy” przyrządzają.

Wiemy dobrze, że bezrobocie wzrasta stale. Wiemy, że w czwar tym roku kryzysu, klasa bezrobotna staje się coraz dotkliwsza, że wyrasta na zagrożenie, obok którego nie można przejść obojętnie, jeśli się ogarnie myślą całość interesów Państwa.

Wobec takiej sytuacji, jaka jest dzisiaj, zrywa się okrzyk: — My chcemy pracować!

Pracy jest w kraju dość, tylko dotychczas nikt nie umiał jej zorganizować.

To nieprawda, że bezrobotni wolą brać zasiłki, niż pracować. To kłamstwo, zrodzone dla czyjejś wygody!

Stwierdzamy kategorię, na podstawie nieustannego kontaktu z masami bezrobotnymi, że oni dają tylko pracy — a gardzą wszelkimi zasiłkami, darowiznami, „zapkami” i „zmarzniętymi kartofłami”.

Są wyjątki... Są bezrobotni zawodowi, którzy polują stale na te siłki i oflary przy chronicznej bezczynności. Ale te wyjątki są mechaniczne — w myśl praw matematycznych — potwierdzają tylko regule.

Na Zjeździe delegatów Związku Legionistów, który się odbył niedawno w Warszawie, pan Prezes Sławek powiedział w swej świetnej mowie m. in.:

„Przyszedł okres ciężki, okres kryzysu gospodarczego, okres, gdzie naprawdę życie ludzi kijem po łbach wali. Proszę kolegów, w tej sytuacji i warunkach widzimy wszędzie naokoło płaczące niuńki — wszędzie jęk, beznadzieję.. Rece opadają, bo z tym gatunkiem ludzi, którzy umieją tylko płakać, niedyktu zwycięstwa nie odnie-sie”

Bardzo słusznie! Ale wiemy przecież, że tych „niuńki” i „plaks” jest na szczęście w społeczeństwie naszym mniej, niż ludzi!

Miljard 350 milj. lirów na bezrobocie we Włoszech

Na ostatnim posiedzeniu rady ministrów Mussolini wysunął projekt zatrudnienia kilkudziesięciu tysięcy bezrobotnych na robotach publicznych w czasie zimy, przewidując na ten cel 1 miliard 350 milionów lirów (ok. 750 milj. złotych).

Oczywiście projekt Duce został jednomyślnie zaakceptowany.

energicznych, odpornych „niuńki” pochowały się po kątach i biadają, wrząc nadzieję czasów jeszcze gorszych i chwając troskliwie do „pończoch” oszczędności na „czarna godzinę”.

„Niuńki” pochowały się po kątach i biadają, wrząc nadzieję czasów jeszcze gorszych i chwając troskliwie do „pończoch” oszczędności na „czarna godzinę”.

Ale Naród chce czynu! Czekaj stęskniony na hasło, by ruszyć do walki z tym kryzysem, bo w wąskich okopach walki politycznej z

Spółeczeństwo polskie składało się wówczas z dwu grup: znikomiej garstki czynnie walczących o Jutro i obrzymiej większości, biernej poddającej się narzuconemu wiarunkom bytowania lub nawet z za-dowoleniem poddających się tym warunkom.

Kto zwyciężył? Czyn! Wielki, porywający, bohaterski czyn gromady Najszlachetniejszych.

Dzisiaj jest sytuacja inna, nie trochę podobna. Kraj stoi w obliczu wroga, którego imię „kryzys”.

Ulega temu straszakowi, jak lat temu kilkanaście ulegał różnym potęgami zabobczym

Wzrost wkładów w P. K. O.

Listopad zakończył się wzrostem wkładów do kas oszczędnościowych. Władze oszczędnościowe wzrosły o dalszych 8611.151 zł. do ogólnej sumy 415.497.331.

Jednocześnie wzrosła w tym czasie liczba oszczędzających do 936.776.

Czy wystarczy nam śniegu?

Wczoraj spadł pierwszy śnieg. Ani jest jeszcze „biały”, ani „puszysty”. Ot, zwyczajna brudna, błotna miazga, w której brnie się we wstrętem.

Ze wstrętem? Kto? Pewno nie ten dla którego ta miazga jest... towarem, marną niebieską, zapewniającą kilka złotych na chleb.

Ze wstrętem? Kto? Pewno nie ten dla którego ta miazga jest... towarem, marną niebieską, zapewniającą kilka złotych na chleb.

Znamy te oczy ni to smutne, ni to drwiące, patrzące w górę i śmiechające się do lecących płatków śniegu.

Leci towar, który zgarniać trzeba z jezdni i chodników — jako bezużyteczny, a dający kilka złotych na chleb..

„Niuńki” pochowały się po kątach i biadają, wrząc nadzieję czasów jeszcze gorszych i chwając troskliwie do „pończoch” oszczędności na „czarna godzinę”.

Ale Naród chce czynu! Czekaj stęskniony na hasło, by ruszyć do walki z tym kryzysem, bo w wąskich okopach walki politycznej z

Twórcza praca wsi Kobieta walczy z kryzysem

Każdemu z nas nie obce są hafty ludowe, prawie każdy podziwiał miśtarnie i barwnie haftowane kołnierzyki i rękawy koszul, czepki i chustki ko-biet wiejskich. Rzadko kiedy jednak mamy okazję podziwiać te skarby sztuki rodzimie zebrane razem ze wszystkich stron Polski.

Takiej sposobności dostarczyło obecnie Towarzystwo popierania przemysłu ludowego, organizując w Warszawie, we własnym gmachu pokaz haftów ludowych, połączony z tanią sprzedażą gwiazdkiwa.

Doza pięknych zbiorów o wartości muzealnej, obrazującymi stare wzory i rozwój tej dziedziny sztuki ludowej, wystawa ta jest ciekawa z innego jaszczcze punktu widzenia. Jest to mianowicie

próba walki z bezrobociem na wsi. Dzieki inicjatywie kilku oflarnych jednostek, w różnych zakątkach Polski pomysłiano o zatrudnieniu bezrobotnych w wyrobieniu wiejskich przedmiotów użytkowych, połączonych z tanią sprzedażą gwiazdkiwa.

W ten sposób znalazły się na wystawie serwety i serwetki, torebki, zakładki do książek, pochwalni na grze-

40 takich hafciarek w łowickim, zbywające swe prace za pośrednictwem znanej działaczki tamtejszej p. Chmieleńskiej, zarobiły w ciągu 3 lat 21.600 zł.

Dawniej zarabiano więcej, bo drożej można było wyroby te sprzedawać. Dziś, chcąc znaleźć nabywców, trzeba było ceny znacznie obniżyć.

To też naprawdę wystawione na pokazie eksponaty są bardzo niedrogie, skoro np. pięknie haftowaną zakładkę do książki można dostać już za 1 zł. i nadają się doskonale na podarunki gwiazdkowe — ładne, praktyczne, niedrogie, wartościowe pod względem artystycznym, a przede wszystkim dopomagające do przetrwania ciężkich dni bezrobotnym wyrobnikom wiejskim.

Wróżyć na dzis

Rankiem może się jeszcze zaznaczyć passa, dzięki której możemy być narażeni na niewielkie straty, zamieszanie lub nieporozumienia — zwłaszcza w stosunkach z kasjerami, urzędnikami, buchalterami i t. p.

Nie będzie to jednak niepoważniejszego a-sytuacja wkrótce się wyjaśni. Południe zapowiada się dodatnio. Weczór późniejszy obiecuje notującą się przedświebloroczność, energię i ekspansję, która osiągnie najsilniejszego napięcia po godz. 19-ej.

Pamięta cie o bezrobotnych (a.).

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

Dramat bezdzietnego małżeństwa

Panie Redaktorze!
Od dwóch lat jestem gorącym czytelnikiem Pańskiego pisma. Pisano to bardzo kocham, gdyż przed parą miesiącami, dzięki niemu zszedłem ze śliskiej drogi, która mnie wiodła do przepaści.
Obecnie udaje się o radę w ważnej sprawie, która zadecyduje o moim przyszłości.

Przed pięcioma laty pokochałem pierwszą miłość, którą, jaśnowłosa o marzących oczach blondynkę.
Miłość nasza po krótkim czasie wzięła ślubny charakter.

Lecz jakżeż potem tego żałowałem! Dziecko własnego, o którym stałem marzyłem, nie mogła mi dać ta kobieta.

Posadzałem ją, a ona mnie o powód. Na tem nie dochodziło często do awantur, które zatrwały mi życie. Nie mogąc dłużej znieść tego piekła, przed dwoma laty bez pożegnania opuściłem żonę i udałem się w świat. Jednakże tam nie czułem się szczęśliwym i przed paru tygodniami trawiony tęsknotą i miłością, która z nową siłą wybuchła do żony — postanowiłem powrócić. Wracam i o zgrozo! Żona przedstawia mi w łóżce kilkumiesięczne dziecko, jako owoc naszego trzyletniego pożycia.

Po odczuciu, nie chcąc nowej burzy rozpoczynać, zgodziłem się pozornie być ojcem dziecka, lecz w głębi duszy jestem pewny, że nie jest moim, co potwierdziła moja obserwacja t. j. inny kolor oczu, włosów i t. p.

Radzę Panie Redaktorze, co mam czynić w tym wypadku, gdyż myśl ta nie daje mi chwili spokoju. Czy porzucić niewierną żonę, która zresztą kocham? Czy pozbyć się dziecka?

G. W.

Wątpliwości Pańskie są w zupełności usprawiedliwione. I nie potrzeba nawet brać pod uwagę koloru włosów, ani oczu dziecka, że by dojść do przekonania, że ojcem jego jest ktoś inny. Pańska dwuletnia nieobecność w domu jest dowodem dostatecznym.

To też nad czem innym winien się Pan zastanowić. Czy wolno Panu wnosić pretensje do żony, która tak niegodnie opuściła Pana.

FALE RADIA

PIATEK
WARSZAWA (Dług. Iali 1411.8 m.).
11.58: Sygnal czasu. Heinal z Krakowa.
12.10: Płyty.
15.35: Lekcja języka angielskiego.
15.50: Płyty.
16.40: Odczyt „Grypa w chwili obecnej”.
17: Koncert Reprezent. Or. P. P.
18: Muzyka lekka.
19.20: Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej. 19.30: Felieton „O zagadnieniach handlu”.
20: Omówienie koncertu symfonicznego. 20.16: Koncert symfoniczny z Filharmonii Warsz. w Warszawie: Felieton literacki p. t. „Książka na wyszale”. W. Sieroszewskiego.
21: Muzyka lekka.

z urojonych powodów.
To ona raczej, ma teraz decydujący głos, czy zatrzymać Pana przy sobie, czy też kazać Panu odejść tam, gdzie Pan był dwa lata.

Przekonał się Pan dobitnie, że to nie ona była winna waszej bezdzietności. Teraz pozostaje Panu chyba pogodzić się z losem i uznać dziecko za swoje.

Nie przyjdzie to Panu chyba trudno — skoro tak bardzo kocha Pan dzieci, a własnych mieć nie może.

NARZECZONA POSZLA SPAC
Jestem lwowianin, mam lat 28. W roku 1930 w sierpniu poznałem pannę J., która mi się bardzo podobała. Nie jest ona ładna, ale miła i sympatyczna. Bardzo ją kocham również i jej rodziców bardzo lubię, bo są to ludzie dobrzy i przyjaźliwcy. Narzeczona ma lat 21, początki nasze były bardzo dobre, zgodne, lecz w ciągu tylko 1 roku kochał się bardzo i nawet ślub nasz miał się odbyć w Zielone Świątki w 1932 r., a dziś między nami wielkie nieporozumienie, tak że ja jej zrozumieć nie mogę, o czem innym myśli, a co innego robi. Pewno o dniu na herbatkę zostali zaurozeni moi koleżdy p. K. i p. Z. Przy jednym z kolegów z miasteczka, do którego udziela moja narzeczona, ja zaś siedziałem przy p. Z. wraz z rodzicami narzeczonej mojej.
Wobec grającego radia musiałem głośniej rozmawiać, wtem usłyszałem słowa, jak mówiła moja narzeczona do p. K.: „Józiek nie jest wcale moim narzeczonym”. Słyszając te słowa, zmieszaliśmy się i nie wiedziałem o co chodzi, lecz słowa bardzo mnie zamiepokoiły i zacząłem się denerwować. Udałem że nie wiem o niczym, aż po paru tygodniach spotykam się z kolegami, gdzie był i p. K., następnie jeden z kolegów prosi mnie by orzec o narzeczona na tańcówkę, wtem p. K. mówi: „Poco on się do niej przystawia, gdyż panna J. mi mówiła, że ona nie jest jej narzeczonym”. To ja się ani słowa nie odezwałem, tylko zacząłem myśleć.
Lecz jeden z kolegów mówi mi: „Słuchaj Józiek, ty nie słuchaj p. K. lecz rób tak, jak ja ci radzę”. Pożegnawszy kolegów udaje się do narzeczonej przybywszy witam się i siadam, lecz panna J. wychodzi na dwór.
po chwili wraca, siada przy mnie i pyta: „Co tak myślisz?” — odpowiedziałem „nic”, lecz ona rozśmiała się dziwnie, a wtedy pytam: „Czy ty się śmiejesz, żebym ja się śmiał, czy że mnie?” a ona mi odpowiada — „nie wiem”. Tracę ochotę do dalszej rozmowy wstaję i chcę ją żegnać, a ona pyta: „Gdzie idziesz?”. Z żalu nie mogłem wypowiedzieć więcej słów tylko „ide”, lecz ona pyta gdzie, odpowiadam „do domu”.
Nie tracąc jednak nadziei przychodzę na drugi dzień, lecz nie zastałem panny J., więc pytam rodziców gdzie jest. Odpowiedzieli, że do ciocii poszła. Wracam

do domu późno od jej rodziców, zobaczyłem na drodze jakichś napastników, którzy zaczęli mnie przetrześli mi czapkę, wobec czego musiałem ratować się ucieczką do domu. Na drugi dzień nie mówiąc o niczym przyszedłem do narzeczonej, gdzie słuchając radia siedzieliśmy wszyscy razem. Wtem patrząc, a narzeczonej nie ma.

gdyż ona poszła spać; przykro mi się zrobiło na sercu, gdyż nie mówiąc rzuciła towarzystwo. Po krótkim czasie żegnając rodziców i udaje się do domu.

Przychodząc następnego dnia pytam „dlaczego jest taka obojętna dla mnie”, na co mi odpowiada: „dlatego, że my się nie możemy pobrać”, a wtedy mówię: „to ty dopiero po 2 latach mi to mówisz?” — a ona mi mówi: „Nie muszę wyjść zamaż bo mi oiciec utrzymał”. Ja mówię do niej: „czy ty wogóle nie masz zamiaru wyjść zamaż, czy tylko za mnie, powiedz to wyraźnie”. Dopiero po pewnym czasie odpowiedziała, że może wstąpi do zakonu.

A więc radzę Redaktorze, co mam robić: czy wwiechać do swoich rodziców, którzy mi potrafią dać utrzymanie także, lecz wspaniałe możliwości, czy do sądy i zostać na jakiś czas bezrobotnym.

Józef P.

— Kochany Panie! Z listu Pańskiego widać, że przedewszystkiem za dużo Pan „myśli” a za mało robi. Odrzuć trzeba by energicznie zaproszenia przeciwko traktowaniu ze strony narzeczonej.

Zresztą nic straconego. Ukochana Pańska, dość wyraźnie daje Panu do zrozumienia, że uważa narzeczeństwo Wasze za zerwane.

Ze wyszła wówczas na dwór, to się każdemu może przytrafić, że poszła spać nie powiedziawszy Panu dobranoć, też możnaby wy-

baczyć. Ale o to zaparcie się Pańskiej osoby, wobec znaiomych, powiniem się Pan obrazić i przestać tam bywać. Na co Pan czeka jeszcze?

Niech Pan koniecznie zmieni sposób postępowania. Unikaj choć przez tydzień spotkań z nią. Jeśli się w tym czasie do Pana sama lub za czwórnym pośrednictwem nie zwróci, uważaj wszystko za skończone!

W paru słowach

P. A. B. wol. Łódźskie. — My bezpośrednio nie możemy w tej sprawie udzielić Panu pomocy. Radzamy jednak zwrócić się do Towarzystwa Eugenicznego (Warszawa ul. Nowy Świat nr. 1), gdzie dąda Panu odpowiednie wskazówki postępowania. Według nas radykalnym środkiem byłoby skłonienie tej osoby do poddania się kuracji w specjalnie do tego celu przystosowanych zakładach.

P. Józefa M. Pruszków. — Mieszka Pan w pobliżu Warszawy, więc podczas bymości w stolicy należy zwrócić się do bezpłatnej poradni prawnej przy magistracie (gmach ratusza) lub do poradni prawnej Obywatelskiego komitetu opieki społecznej. Tam Pan mi udzieli odpowiednich wskazówek. Ma Pan pełne prawo do zabezpieczenia przysługującej bytu dziecka i sprawy tej nie należy zaniedbywać. Pomieć też dobroć siebie nie da się nic uzyskać, trzeba będzie wystąpić na drogę sądową.

P. P. z Łodzi. — Dolarówki nie mogą zależeć od żadnych osobistych względów ani sympatii czy antypatii, lecz umiarkowana jest odpowiedni przeliczenia odnoszący się do urzędów państwowych i przyszłości, a nie pod tym względem. Panu jako posiadaczemu na stanowisku państwowym najłatwiej będzie sprawdzić istniejące w tej mierze przepisy, ewentualnie zastępnie informacjami w starostwie.

P. I. a z Łdy. — Sprawami temi na leżałoby zainteresować miejscowe władze i postarać się o urzędy, wtemnie tego ze wszelki miar zasługującego na poradcę projektu, zbyt jednak drobnego, by zajmować nim ogół naszych Czytelników.

P. Walerjan Ostrowski. — Tego rodzaju ogłoszeń zamieszczać nie możemy, adres zaś wymienionej przez Pana osoby nie jest nam znany.



Nastrojowy obrazek, przedstawiający rybaków, udających się na połow ryb z orzerebia na wielkim zamrażniem leżorze.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Ten „bałagan” musi ustać Porętna sprzedaż dolarówek po różnych cenach

Niejednokrotnie otrzymujemy listy od naszych Czytelników, dotyczące sprawy kupna papierów państwowych, zwłaszcza zaś „dolarówek”.

Obciążenie pożyczki dolarowej sprzedawane są przez różne drobne banki, kasy, a nawet pośredników prywatnych na raty. — Zazwyczaj dochodzący nas skargi na zbyt wysokie procenty, doliczane przez te instytucje i różne inne koszty, jak przymusowa prenumerata gazet, losowań i t. p., co wszystko razem włąwszy podno siło mierz bardzo znacznie właściwą cenę „dolarówki”.

Ostatnio otrzymaliśmy list od jednego ze stałych naszych Czytelników, p. W. S. z Łomży również dotyczący tej samej sprawy, lecz oświetlający ją z innej strony. Oto co pisze p. W. S.

„W listopadzie nabyłem 2 dolarówki u zastępcy Spółdzielni, mieszczącej się we Lwowie. Obciążenie te po 69 zł. każda, plus 5 zł. za gazetę roczną, losowań, spłacam po 3 zł. miesięcznie.

Chciałem nabyć ich więcej, lecz tego samego dnia zjawił się u mnie jakiś pośrednik, żydek z Grodna, który zaproponował mi kupno tych obligacji na tych samych warunkach spłat miesięcznych, z tą jedynie różnicą, że cena dolarówki wynosiła nie 69 zł., a 50 zł.

Zapytuję więc co to ma znaczyć, że jedne i te same obligacje

nie jak kto chce. Dolarówki wypuszczone były i sprzedawane za gotówkę w cenie 50 zł., obecnie kurs ich poszedł nieco w górę, a mnie ofiarowują kupno na raty, a więc z doliczeniem procentów również za te samą kwotę 50 zł.

Chciałbym się dowiedzieć, czy instytucja taka istnieje rzeczywiście we Lwowie i które z tych dolarówek są prawdziwe i czy wogóle jest jaka kontrola nad ich sprzedażą?”

Uwagi te są słuszne. Nie możemy stwierdzić czy sprzedawane przez pokatnych pośredników obligacje nie były podrobione, nie mając ich w ręku.

Często jednak powtarzające się fakty sprzedawania dolarówek w rozmaitych cenach, przez instytu-

cje i osoby bardzo podejrzone, jak również różnorodne nadużycia popełniane przy tej sposobności, zwłaszcza przy kupnie na raty, wołają o konieczne zajęcie się temi sprawami odpowiednich czynników.

Handel obligacjami państwowymi musi być unormowany i dozwolony jedynie firmom, zasługującym na pełne zaufanie. W sprawie tej wydawane były już odpowiednie przepisy i zakazy, nie są one jednak ściśle przestrzegane i dlatego tak wiele skarg napływa zeszła w związku z nadużyciami, popełnianymi w tej dziedzinie.

Panie R.! Czas już nauczyć się po polsku jeżeli jest pan urzędnikiem w Polsce

Szanowny Panie Redaktorze!

Od dłuższego już czasu miałem sposobność zauważyć w Magistracie m. Makowa Mazowieckiego objaw niemylnej i dziwny nad którym trudno — mojem zdaniem — przejść do porządku dziennego.

W Magistracie tym pracuje urzędnik, niejaki p. R. (nazwisko do wiad. Redakcji), wyznania muzułmańskiego, który nie licząc się z nikim i niczem prowadzi podczas swego urzędowania rozmowy w języku, a raczej żargonie żydowskim.

Ważnym jest, że sprawa ta zaanżeruje się odpowiednio władze, a zwłaszcza Inspektorat, który wprawdzie nie chętnie będziemy służyć danemu, będącemu w naszym posiadaniu.

W fabryczce przy ul. Świętojeńskiej w Warszawie pracuje w charakterze majstra fabrycznego osoba, który proteguje do pracy pryncipi, między innymi mu sprzyjające.

W stosunku zaś do pracownika, które stoja na innym poziomie niż ów majster i jego pupilli, odnosi się często — bardzo łatwo i agresywnie, utrudniając im w szczególności wykonywanie powadzonej na akord pracy, a ostatnio dopuścił się względem jednego z nich chamskiego i ordynarnego znieważenia, rzucając się na niego i plując jej w twarz.”

8 reklamacyj-- bez odpowiedzi a tymczasem Inwalida mrze z głodu i zimna

Szanowny Panie Redaktorze!

Od października b. r. Izba Grodzka w Warszawie wstrzymała mi wypłatę zaopatrzenia emerytalnego (dlaczego — nie wiem) i po dziś dzień nie daje nawet żadnej odpowiedzi na reklamacje i zapytania o powód wstrzymania emerytury. Pisałem do Izby Grodzkiej w Warszawie, do Głównego Związku Inwalidów Wojennych R. P., do różnych wysoko postawionych osób. nic i nic.

Obecnie zbliżam się do ostateczności... Jako człowiek najlepiej ustosunkowany do Państwa wierzyłem,

że ustawy wydane będą ściśle wykonywane. Zawiodłem się.

Moje stracone na wojnie zdrowie, moje życie narazane w hitwach czy okopach — nic nikogo już nie obchodzi.

Poszło do Izby Grodzkiej 8 moich reklamacyj. Odybym do zmarłego pisał, to krewny lub sąsiad odpowiedzialby przynajmniej, ale Izba nie odpowiada, ani żadna inna instytucja, która może po Izbie przejęła zakres działania. Izba Grodzka nie wie i nie chce wiedzieć w jak strasznych warunkach żyje, nie wie, że każdy dzień dla mnie to 24 godziny męki głodowej, w nieopalanej, wilgotnej izdebce, z żoną chorą i dziećmi piszącymi z głodu i zimna.

„Papierki” przychodzą, leżą na biurkach, czekają cierpliwie — a tymczasem urzędnicy Izby jakoby nie śpieszą się. Może śmierć będzie ich rychlejsza...
25426/28205 law.
1 16653 gm. C.

Czyżby to było prawdą? Kadnie postępniki pana majstra

Otrzymałem list, którego treść poniżej podajemy dokładnie, zachowując narazie do własnej wiadomości nazwę firmy, w której fakt ten się wydarzył, nazwisko majstra oraz nazwiska i adresy poszkodowanych osób.

W wątpliwy, że sprawa ta zaanżeruje się odpowiednio władze, a zwłaszcza Inspektorat, który wprawdzie nie chętnie będziemy służyć danemu, będącemu w naszym posiadaniu.

W fabryczce przy ul. Świętojeńskiej w Warszawie pracuje w charakterze majstra fabrycznego osoba, który proteguje do pracy pryncipi, między innymi mu sprzyjające.

W tej nieładnej sprawie sąd — zdać się — ma coś do powiedzenia

Szanowny Panie Redaktorze! Studując przed rokiem w Warszawie na wyższej uczelni zmuszony byłem czepiać się różnych prac i zawodów aby móc żyć i ukończyć naukę.

Pan burmistrz niewątpliwie nie raz miał sposobność zauważyć, że ki to język czyni „urzędowym” p. R. Bez tego nie mogło się obejść. Czemu więc nie chce zwrócić na to uwagi? Czemu nie przypomni panu R., że Polska, ta „ziemia obłecana” ciągle jeszcze jakoś jest tylko „obiecana” i że zawczasem na łzewienie języka mniejszości żydowskiej w urzędach polskich, urzędowo.

Praca się rozpoczęła — czułem się szczęśliwym. Lecz jak miałem z tego korzystać?

Pracowałem przez sześć tygodni po całych dniach, a nawet i wiele nocy. Narzeczone przedsiobiorstwo to konając powoli — wreszcie umarło... Z trudem udało mi się wyostać (i to po parę złotych) swoją kaucję. Pozwalałem wówczas wydawców do sądu pracy, który w marcu b. r. po rozpatrzeniu sprawy zasądził na rzecz moją od pozwanych 255 zł. i koszt sądowe.

Trzeba było tylko wyegzekwować zasądzoną sumę. Ja akurat w tym czasie otrzymałem z Łucka wzwanie do natychmiastowego przyjazdu dla obłecia posady państwowej na sezon letni.

Przed wyjazdem z Warszawy wykupiłem w sądzie wyrok i udałem się z nim do komornika wka-

zane mi przez sąd.

Komornik ten mieszkający, a raczej mający swa kancelaryę w ulicy Bugaj, po przedstawieniu mi całokształtu sprawy oświadczył, że musi być przy tem wszystkim ja sam, aby tego dopilnować, a gdy mu powiedziałem że za dwa dni nieodwołalnie muszęjechać do Łucka — polecił mi uowoznie kogoś ażeby działał w moim imieniu. W tym momencie przedstawił mi jakiegoś pana znajdującego się wówczas w jego kancelarji i zaproponował ażebym właśnie temu panu, jako emerytowanemu komornikowi, powierzył swoje sprawy.

Ja, nie mając w Warszawie nikogo takiego abym mógł mu to powierzyć, a jednocześnie mając osobie urzędowej (komornikowi z Bugaju) pojechałem wieczorem na ul. Polną do owego pana H. P. (nazwisko do wiad. Redakcji) i zdałem wszystko na niego, jako honorarium miał na sobie zatrzymać 10 proc. od wyegzekwowanej sumy, a resztę odesłać mi. Jednocześnie pan ten wydebił ode mnie jeszcze 10 zł. na koszty. Po odjeździe z Warszawy, który nastąpił w dn. 3 maja b. r., pisałem do p. P. wiele, wiele listów z prośbą i groźbą, ale nic nie pomaga, nie mam żadnej odpowiedzi.

Przed wyjazdem z Warszawy wykupiłem w sądzie wyrok i udałem się z nim do komornika wka-

zane mi przez sąd.

Komornik ten mieszkający, a raczej mający swa kancelaryę w ulicy Bugaj, po przedstawieniu mi całokształtu sprawy oświadczył, że musi być przy tem wszystkim ja sam, aby tego dopilnować, a gdy mu powiedziałem że za dwa dni nieodwołalnie muszęjechać do Łucka — polecił mi uowoznie kogoś ażeby działał w moim imieniu. W tym momencie przedstawił mi jakiegoś pana znajdującego się wówczas w jego kancelarji i zaproponował ażebym właśnie temu panu, jako emerytowanemu komornikowi, powierzył swoje sprawy.

Ja, nie mając w Warszawie nikogo takiego abym mógł mu to powierzyć, a jednocześnie mając osobie urzędowej (komornikowi z Bugaju) pojechałem wieczorem na ul. Polną do owego pana H. P. (nazwisko do wiad. Redakcji) i zdałem wszystko na niego, jako honorarium miał na sobie zatrzymać 10 proc. od wyegzekwowanej sumy, a resztę odesłać mi. Jednocześnie pan ten wydebił ode mnie jeszcze 10 zł. na koszty. Po odjeździe z Warszawy, który nastąpił w dn. 3 maja b. r., pisałem do p. P. wiele, wiele listów z prośbą i groźbą, ale nic nie pomaga, nie mam żadnej odpowiedzi.

Przed wyjazdem z Warszawy wykupiłem w sądzie wyrok i udałem się z nim do komornika wka-



Ślub młodej pary na falach morza. Oczywiście w Ameryce.

Antoni Marczyński

Polka w haremie szeika

ROZDZIAŁ XXI.

DUCH PŁODNOŚCI.

Nad głównym wejściem do cudownej groty znajdowała się naturalna galerijka, otoczona mską balustradą, również rektury wyrzeźbiona. Na tym balkoniku, wyłożym w skale spalonym sprawiedliwego młody Arab, zbudowany, jak turcy, z wazy i rumianu.

Byłby spał niewątpliwie jeszcze kilka godzin, lecz przebudził go jaszczurki, które wybrały sobie jego puchowate oblizanie na główną przeszkodę w wyścigach.

Przeklęty uran. — mruknął zaspany młodzieniec, strącając z twarzy ostatnią z zawodniczek.

Dławił głowę i wyrzwał poza balustradę.

Niedługo zacznie świtać. — stwierdził, obserwując niebo. W jego wschodniej części raności przecierały się już zwolna, lecz różowy wachlarz barwki jaszczurki nie wyrzwał z podzieli piasków.

Pracowity dzień dzisiaj będzie. — westchnął i postanowił spać dalej. Lecz sen nie powrócił na oczekiwane powieki. Odpoły go stamtąd myśli-wspomnienia, które szeroka falą nagle spłynęły na śpiącego.

Uśmiechnął się.

Trzy lata temu byłem jeszcze głupi, jak osioł...

Trzy lata temu zażywny dziś i tryskający zdrowiem młodzieniec był wygłodzionym, ubogim tołą i jak większość jego kolegów, to jest studentów arabskich, był z głodnym. Jeszcze gorzej przedstawiała się sprawa jego studiów teologicznych.

Na uniwersytetach arabskich niema właściwych wykładów, egzaminów, przedmiotów na wyższe semestry, ani skryptów, podręczników, czy bibliotek. Biedny toła uczył przez kilkanaście lat sury Korana, ich wodniste komentarze i wersety z dzieł mahometańskich medców. Medcy w Fezie nie różnili się niczem od innych wyższych uczelni arabskich. To też nasz toła uprzykrzył sobie pewnego razu te studia i kolejno próbował różnych, bardziej rentownych zawodów...

A dzisiaj jestem półbogiem! — rzekł z dumą. — Dzisiaj sława motch cudów dociera już do Azji!

Zaczął nadśledzać, gdyż wydało mu się, że gdzieś w oddali rodzi się echo kroków.

Już się zaczyna. — mruknął niezadowolony. — Niech sobie poczekają głuździe dziewczki.

Na tę ciszy nocnej odgłos dalekich kroków rozbrzmiewał tak wyraźnie, że nadśledzający toła poznał odrazu, iż 2 osoby nadchodzi. Jakoż po dobrych piętnastu minutach zamajaczyły w ciemnościach dwie sylwetki. Kiedy jeszcze bliżej podchodził, ex-student uniwersytetu w Fezie poznał go stroju, że ma przed sobą Mozabitów.

— Aaa, w takim razie rozpoczniemy urządzenie zarząz. — mruknął, zacierając dłonie z radością. — Wśród Mozabitów niema biedaków. A jeżeli któryś z tych przeklętych duszgrozy zdecydował się żonę wysłać w tak daleką podróż, to widomy znak, że jest gotów zapłacić każdą cenę, to jasne. — monologował, a równocześnie układał w myśli nową tarwę.

Potem zaś, gdy rozmawiające szeptem niewiasty rozłączyły się i niższą wrostem wkroczyła do cudownej groty, ex-akademik opuścił galerijkę przez wąski otwór, wiodący również do labiryntu grot.

Baltazar Szafran oświadczył Rafałowi stanowczo, że ani krokiem dalej nie ruszy. I postawił na swoim, choć Rafał — radził gorąco, by „drogi Balcu” zechciał się pofatygować aż do grupy skał i tam gdzie poszukiwać pewniejszego schronienia na wypadek pościgu Arabów.

Daj mi święty spokój! Dostę się na lażem w ciągu tej doby. — brzmiała odpowiedź. — Klade się spać tutaj, a ty idź sobie, dokąd masz ochotę.

Dobrze, pókie. — odparł Rafał, — ale jak cię kto napadnie i bedziesz wrzeszczał o pomoc, to na mnie nie licz.

I odszedł sam.

W kilka minut później zabrzmiało rozpaczone wołanie o ratunek, lecz tym, który krzyczał tak przeraźliwie był właśnie Rafał Królik!

A co! — triumfował Baltazar, wygodnie rozciągnięty na piasku. — Kto wpadł w tarapaty: ja, czy on? Tak, miły Rafciu. „Jak cię kto napadnie i bedziesz wrzeszczał o pomoc, to na mnie nie licz”, — z satysfakcją powtórzył słowa, jakimi go Rafał pożegnał.

Lecz po chwili zerwał się na równe nogi. Całkiem wyraźnie dobiegły go słowa nowego okrzyku Rafała:

— Na pomooooo! Gory! mnie chce znie-wolici! Ratunku!!!

Podkaszawszy sobie powłóczysty haik arabski, Baltazar zaczął biec w stronę skał, sciskając w dłoni swój potężny nóż.

No, ale jeśli on znowu błaznuje. — myślał po drodze. — to mu sprawie taki masaż, że długo nie będzie mógł siedzieć.

Dojrzał właśnie ciemny wyłot jakiejś jaskini, gdy trysnęła kaskada żywiołowego śmiechu.

Dwóch ich tam jest, jeden to Rafał, — poznał Baltazar Szafran, — ale co za czart ten drugi, który mu basem wtóruje?

Śmiało wkroczył do ciemnej jaskini. W głębi na lewej ścianie rozlaśczała się duża plama światła z niewidzialnej latarki, a na jej tle majaczyły dwa czarne cienie mężczyzn, trzymających się za brzuchy od serdecznego śmiechu.

Aha, oni są w jakiejś bocznej grocie, której wyłot musi się znajdować na prawej ścianie tej długiej piwnicy. — domyślił się Baltazar, przyspieszył kroku i stanął, jak wrzyty.

Grota, do której właśnie miał zamiar wkroczyć, wyglądała jak wschodni salon. Puszycie dywany zakrywały każdy cal przestrzeni na ziemi i na ścianach, misternie rzeźbione ampie o kolorowych szkielekach zwisały ze sklepienia na złożonych łańcuszkach, sterty skórzanych poduszek otaczały każdy z osmiobocznych, inkrurowanych stołków arabskich, na których stały ciężkie, metalowe flakony do perfum i pomysłowo wykonane kadzielnice i kosztowne zastawy do kawy, do zielonej herbaty z miętą, za którą synowie proroka z Sahary tak przepadają.

A w pośrodku tej pięknej, orientalnej komnaty stał Rafał Królik i naoprzeciw niego jakiś barczysty Arab, obydwał ogarnięci dżiką epidemią śmiechu, którego nie przerwałoby bynajmniej ukazanie się Baltazara.

— On mnie wziął za kobietę, hi, hi, hi, hi, hi, hi...

— Cóż dziwnego. Miał haik, na twarzy azar, hu, hu, hu, hu...

— Pomyśl, Balcu, hi, hi, hi, hi. Za kobietę!

— A skądże panowie wytrasnęli te stroje, hu, hu, hu...

— Znaleźliśmy je w obozie podróżujących kobiet, które, hi, hi, hi, hi, na nasz widok zwały pośpiesznie, hi, hi, hi, — chichotał Rafał.

Redakcyjne kobiety? Jedna historia, hu, hu, hu. To są moje pacjentki, hu, hu, hu.

A pacjentów także pan leczy? Bo myśmy właśnie, ze strachu przed nimi, hi, hi, hi, musieli przywdziać te dziwne tualety, hi, hi, hi, hi...

— Mężczyźni tylko płacą, hu, hu, hu. Ich kurację pozostawiam świętym marabutom.

No, no, żeby pan kiedy nie wpadł tak, jak dzisiaj ze mną, hi, hi, hi... Ach, powiadam ci, Balcu, że...

Dostę już tego! — huknął zniecierpliwiony Baltazar Szafran, — przedewszystkiem chciałbym wiedzieć, kim jest ten wesoly jegomości.

To jest toła, miły Balcu. Toła, czyli student uniwersytetu, ściślej biorąc, słuchacz świętej teologii mahometańskiej, hi, hi, hi, hi, hi...

O, przepraszam. — wtracił gospodarz, mówiący po francusku z taką łatwością, jak gaduła Rafał po polsku. — studentem byłem ongiś, nawet wcale sobie żelaznym, hu, hu, hu, akademikiem, lecz trzy lata temu puściłem studia katem i obecnie...

Obecnie, — wtracił Rafał, kułając się po dywanie, — obecnie, drogi Balcu, ten gentleman jest specjalista chorób kobiecych. Jest znakomitym ginekologiem, a zarazem cudotwórcą!

Ex-student potrząsnął głową przecząco.

— Proszę mnie nie degradować. — rzekł z uśmiechem i zwrócił się do Baltazara. — Pozwoli pan, że mu się przedstawię. Jestem BOŻKIEM PŁODNOŚCI...

Dalszy ciąg jutro.

Mecz Anglja - Austria

Wynik oczekiwany przez cały świat

Wczoraj podaliśmy wynik sensacyjnego meczu piłki nożnej Anglja — Austria na stadionie Chelsea w Londynie. A oto przebieg tych zawodów wedle relacji telegraficznej z Londynu:

Walka piłkarzy odbyła się ze wszystkimi akcesoriami, towarzyszącami wielkiej uroczystości narodowej: Na trybunie siedział reprezentant króla ks. Yorku.

Pogoda znakomita. Nawet nie mgliście. Wśród tłumy 50.000 ludzi jest około 15 tysięcy przybyszów z kontynentu.

Gra w pierwszej połowie należy do gospodarzy. Atak austriacki nie może się odnaleźć na obcym terenie. Kombinacje rwa się co chwila z powodu zdenerwowania graczy. Obrona Austrii nie pewna. Nie umie dać sobie rady z twardymi i ciężkimi Anglikami.

Austriacy schodzą z boiska, pozostawiając wrażenie drużyny dobrej, ale mekkiej i zdecydowanie słabszej. Hiden fenomenalny bramkarz, dźwiga baogaz dwu bramek, strzelonych przez centra ataku Hamptona.

Zwłaszcza pierwsza była piłkarz...

skim majstersztykiem! W 5-ej minucie gry Hampton strzał tyłem, o jakieś 20 metrów przed bramką. Płynował go aniol-stróż, środkowy pomocnik Smistk. Nie odwracając się i nie stopując piłki, Hampton zwinął ostro i uzyskał pierwszy punkt dla Wielkiej Brytanii. Strzał był tak niespodziewany, że Hiden nie zdążył wykonać robzonady i gol puścił.

Po przerwie Austriacy otrzasnęli się z depresji i pokazali grę o klasę lepszą, niż przed pauzą. Dominowali wyraźnie nad Anglikami, strzelali dużo i zachwycili publiczność klasycznymi wzorami wiedeńskiego stylu.

Publiczność — i to nietylko przyjezdna — była porwana grą Austrii. Obrzmiał stadion raz po raz dudnił rżesiemni oklaskami.

Bramki padły w następujących okolicznościach: w 6-ej minucie Schall (Austria) otrzymuje piłkę od Sindelara i strzela nie do obrony w róg. W 30-ej minucie Hampton egzekwuje rzut wolny. Austriacy

tworzą żywy mur pod bramką, piłka odbija się, wraca w pole i stać posyła ją napastnik angielski prosto w seć.

Trzy minuty potem Vogl przedzierając się przez obronę Anglików i w ostatniej chwili podaje piłkę Sindelarowi. Reszta — to tyłko formalność.

W 35-ej minucie Houghton zdobywa czwarty punkt dla Anglii, a w 41-ej pada ostatni — bramka wspomnianego meczu — ze strzału Zischka (Austria).

Mecz prowadził wzorowo p. Langemus (Belgia). (ER).

Sfery piłkarskie całego świata przywiązywały do onegdajszego spotkania olbrzymią wagę. Nie był to zwyczajny mecz międzypaństwowy, jakich setki widzimy w sezonie. Na stadionie Chelsea doszło do starcia dwu stylów, dwu szkół, dwu pojęć o piłce nożnej.

Niezwykła Great Britain reprezentuje konserwatywny sposób gry, opartej na dobrej kondycji fizycznej, szybkości i technice zawodników.

Austria jest twórcą szkoły, kładącej nacisk na pierwiastek intelektualny, kombinacyjny w grze. Zawodnicy nie biegają tam szybko, ale lepiej ustawiają się na pozycji, nie nacierają ciałem, ale przedmiotują (omijają) przeciwnika, nie popisują się siłami „bombami” i brankę, ale wjeżdżają z piłką do siatki...

Mecz wykazał, że Anglja jest na swoim gruncie, przynajmniej do dokonania. Ale rezultat i przebieg spotkania dowodzi, że wyższość tradycyjnej szkoły angielskiej jest miłym i że niema jednego systemu i jednej zbawiennej recepty na zwycięstwo! Trzeba tylko grać dobrze.

„Yo-yo” est mori, v ve „d’abol ten”! Niema n c wiecznego pod słokem

W Paryżu ukazała się nowa zabawka, która już zaczyna poważnie konklować i tak rozpowszechniona jak yo-yo. Nowa zabawka jest więcej skomplikowana i nazywa się „djabol-ton”.

Jest to mały metalowy kwadrat, na którym można przesunąć 15 cyfr. Zadanie polega na tem, ażeby cyfry te, nie podnosząc kwadratu, a więc tylko przesuwając, umieścić po porządku od 1 do 15. lub oddzielić wszystkie parzyste i wszystkie nieparzyste, lub wreszcie, w jakikolwiek inny określony sposób.

„Niebo” i „Piekiło” zlikwidowane przez arcybiskupa

Jeszcze światu daleko było do tego dzisiejszego stanu rozbawienia na nogi w rewelach, kabaretach i knajpach, gdy w Paryżu istniały już kabarety „Niebo” i „Piekiło”, gdzie każdy cudzoziemiec mógł się napatrzyć na mocno pikantne, specjalnie dlań przyrządzone rarytasy.

Rodowici „bourgeois” paryscy nie byli ciekawi tych hać, nawet dość niemił pogardzał i lubił akcentować, że te świątwa utrzymują „dla barbarzyńców”, t.j. dla turystów.

Przez 50 lat trwała ta Sodoma i Gomora w pewnym domu przy jednym z bulwarów paryskich, aż tu nagle — baci! właściciel kamienicy umiera, a jego spadkobierca okazuje się arcybiskup Paryża ks. Verdier.

Panie kochany — rzekł nowy właściciel kamienicy do starych właścicieli „Nieba” i „Piekiła” — przynajmniej chyba, że mnie, jako waszemu arcybiskupowi nie wypada wynajmować lokali dla waszych anielic i diablic Korzystając więc z okoliczności, że

kontrakt wasz się kończy, odwołam: wynoście się z waszym saore przedsiębiorstwem.

Narazie jednak podkaszane lub zapel nie nieubrane osoby tańczą jeszcze w megościnnych murach arcybiskupa.

Zwarzowany ślub na desce, pędzącej z szybkością 60 km. na godzinę

Zapewne szczytem amerykańskiej ekstrawagancji był niedawno odbyty ślub w Kalifornii na deskach, przyczepionych do motorówki, pędzącej z szybkością 60 km na godzinę.

Mani motydy: spodniczki kąpielowe L. smoking

Panna młoda: spodniczki kąpielowe i stanik z dekotem.

Pastor: spodniczki kąpielowe i czarny surdut.

Drużba, drużyna — jak państwo młodzi.

Pięć desek: najpierw dwie nowożeńców, potem jedna, pływająca tuż za nowożeńcami — deska figlarnego pastora, wreszcie dwie deski drużbów.

Ody motorówka osiągnęła już przyzwyczajoną szybkość, a całe towarzystwo znalazło się na pełnym morzu — państwo młodzi wzięli się za ręce, a ochowony włożył im ślubne obrączki, wygłaszając przy tej okazji okolicznościową sentencję:

— Oby Bóg sprawił, byście w życiu przesłizgawali się po otchłaniach smutku jako w tej chwili przesłizgulemy się lekko i szybko ponad głębinami żywota.

Pastor — sam zapalony sportowcem — nie zażądał za ten obrządek poza terenem świątyni — żadnej dodatkowej taksy.

Na zakończenie uroczystości odbyła się... kąpiel i słoneczne przyście na plaży!

Dla śpiochów na gwiazdkę Praktyczny wynalazek angielski

Dla ludzi, niechętnie budzących się ze snu i uważających czas oczekiwania na szklankę herbaty za bezpowrotnie w życie stracony — zrobił jakiś praktyczny Anglik wynalazek, który niewątpliwie będzie najmilszym podarunkiem na nadchodzącą „gwiazdkę”.

Opatentowany przyrząd nosi nazwę „Herbata na dwie osoby”.

Jest to małe i imbryk elektryczny, połączony z zegarem.

Przed położeniem się do snu trzeba tylko nastawić wskazówki zegara na pożądaną godzinę, o której w imbryku zaczyna się gotować woda; do rezerwuaru zaczyna przeciekać zaparzona jednocześnie esencja, a gdy herbata już jest gotowa, zegar przy imbryku zamienia się na budzik, zawiadamiający śpiącego, że pora wstać, bo śniadanie już gotowe.

Jeszcze w północy można wyciągnąć rękę po chiński nektar i rozciągnąć się jego wonią, aby po chwili rzeźko zerwać się z łóżka i zacząć nowy dzień.

Wspaniały wynalazek!

Nadużycia na 150.000 zł. Dwa uręgni y w więzniu

Sledztwo w sprawie Włodzimierza Kułki, urzędnika VII st. sl. referenta min. opieki społ. Jana Grabińskiego, urzędnika IX st. sl. z min. oo. społ. i Zygmunta Jerzego Nowackiego, przemysłowca i dyskontera — obywateli Warszawy — dobiega końca.

Wymienieni są oskarżeni o sorzenie wierzenia znacznych sum z tytułu rozrachunków, przypadających Kasom Chorych za koszty leczenia położnych w szpitalach.

Ustalono, że ogólna suma nadużyć

sięga 150.000. Jeden z aresztowanych, Nowacki, został wczoraj zwolniony. N. załatwiał transakcje wekslowe z niejakimi Borkowskimi.

CZYTAJCIE
Przepląd Sportowy
CENA 30 GROSZY

Pamiętać o bezrobotnych

Domy dla starców, walka z żebractwem dożywianie dzieci bezrobotnych

Wydział pracy, opieki i zdrowia urzędu wojew. opracowuje plan rozszerzenia i usprawnienia opieki społecznej. Plan ten zdąży do usprawnienia kontroli nad poszczególnymi instytucjami i zakładami opieki społecznej oraz potanienia kosztów administracyjnych, przez skomansowanie tych instytucji.

Przewiduje się m. in. rozszerzenie domu starców w Grodnie do 180 miejsc, przeniesienie białostockiego domu starców do Suprasła i otworzenie w Białymstoku domu noclegowego, prowadzonego przez OO. Albertynów.

Dla dożywiania dzieci bezrobotnych organizują się 3

Zaskrzyplą szubienica

Sąd dorozny w Pińsku rozpatrywał sprawę Jana Woroszkiewicza, mieszkańca wsi Wielki Różan pow. łuninieckiego, oraz innych, oskarżonych o uprawianie szpiegowstwa na rzecz jednego z państw ościennych. W wyniku rozprawy zapadł wyrok, mocą którego Woroszkiewicz Jan skazany został na karę śmierci przez powieszenie, pozostali zaś na kary więzienia. Wyrok na Woroszkiewicza wykonano na dziedzińcu więzienia w Pińsku.

Znany z „Ostatniego Nadzia”
ustalonej sławy
chirromanta-astrolog

Ryszard Morawski-Kalwini

przyszedł na krótki czas do Białostoku i zatrzymał się w hotelu Ostrowskiego ul. Sienkiewicza 15, pokój nr. 2. Przyjmuje od 9 rano do 9 wieczór. Przepowiada przyszłość, odgaduje przeszłość i teraźniejszość z linii rąk, twarzy, a także fotografii i pisma przy pomocy „laski magicznej”

Ostatnie 3 dni

Największy dotychczas
stworzony arcyfilm
dźwiękowy

PIEŚŃ NOCY

z genialnym

JANEM

KIERURA

DZIŚ 6³⁰, 8²⁰, 10¹⁰

W APOLLO

Dalej załki
cen nie będzie

CENY
OD 75 gr.

świeclice—pólinatnary.

Projektowane jest dalej otwarczenie domów starców w Suwałkach, Wołkowysku i w Burawkach, Pieńkach oraz powołanie do życia T-wa walki z żebractwem i włóczęgostwem.

Tylko zdecydowana i wytrwała walka

zmusi elektrownię do ustępstw

W związku ze strajkiem elektrycznym ogólnowojew. komitet do walki o tańsze światło wydał odezwę, w której m. in. czytamy:

Komitet wzywa wszystkich do solidarnej i wytrwałej walki z elektrownią, która zamiast pójść na ustępstwa uginającemu się pod ciężarem kryzysu społeczeństwu — rzuca dziesiątki tysięcy złotych na paralizowanie akcji komitetu, występującego w imieniu szerokiej warstwy społecznych i ugrupowań zawodowych, przezeń reprezentowanych, w obronie wyzyskiwanego ogółu konsumentów prądu oświetleniowego.

Przeprowadzony w dniu 7-go września r.b. jednodniowy strajk demonstracyjny był wyrazem oburzenia całego społeczeństwa białostockiego na skandaliczny wyzysk elektrowni, a swą imponującą solidarnością wykazał, że ludność Białegostoku nie pozwoli elektrowni uprawiać

Spółczesność białostockie za przykładem innych miast nie pozwoli elektrowni uprawiać tak ogromnego i nieokiełznanego wyzysku na artykulie pierwszej potrzeby, jakim jest światło i przez wszelkie przejawy walki legalnej domagać się będzie uczciwej ceny za prąd oświetleniowy i „zmniejszenia” tak wysokiego haraczu za dzierżawę liczników.

Zabiegi elektrowni w celu rozbicia społeczeństwa przez przyznawanie pewnym warstwom ulgowych taryf lub tumanianie łatwymi „nowymi algowemi systemami obliczenia należności za zużytą energię elektryczną”, przy których, według zapewnień elektrowni — „1 KWg zużytej energii będzie kosztowała niecałe 54 grosze” — spełzły na niczym, bowiem społeczeństwo jest pewne, że po ustaniu walki, jaką obecnie prowadzi z elektrownią, ulgi te, jako nieobjęte umową, będą cofnięte.

Zdawałoby się, że po tej „obniżce” Komitet do walki o tańsze światło elektryczne w Białymstoku nie będzie miał nic więcej do powiedzenia, jak tylko nawoływać społeczeństwo do skorzystania z tak świetnych propozycji elektrowni.

Ale czemuż to elektrownia nie obniżyła ceny prądu do 60 groszy za kilowat, jak domaga się tego Komitet, uwzględni-

Nie przepadną pieniądze złożone na książeczki oszczędnościowe

Do mieszkańca os. Sztabin w pow. augustowskim, Czesława Szlężyńskiego, weszli — podczas nieobecności domowników — złodzieje i skradli 120 zł., które były schowane w łóżku, weksła na 7.150 zł., książeczkę P. O. K.

ze stanem oszczędności w wysokości 1000 zł., książeczkę Kasy Stefczyka w Sztabinie na 500 dolarów i zegarek złoty.

Pieniądże, złożone na książeczki oszczędnościowe, oczywiście nie przepadną.

jąc w swych obliczeniach koszty produkcji uczciwy zysk, lecz poszła dalej i proponuje za ledwie „niecałe 54 grosze”?

Otóż w tem sęk! Elektrownia powiada — wypał trzy razy tyle, niż wypalasz obecnie, to wówczas będziesz miał kilowat po „niecałe 54 grosze”.

Komisja rozjemcza, powołana do ustalenia godziwej ceny za prąd elektryczny w Warszawie, określiła cenę kilowata prądu oświetleniowego na 55 i pół gr. Proponowana więc przez Komitet cena prądu nie jest niską, ani dowolną, bowiem uwzględnia nawet lokalne warunki, jak koszty dalszego transportu węgla. Ale dla elektrowni żadne argumenty, chociażby najsłabsze, nie przekonują. Ona ma umowę, uprawniającą do pobierania tak nadmiernych cen i basta.

Czy jednak jest w Polsce, oprócz skartelizowanych, drugie

tak rentowne przedsiębiorstwo, jak elektrownia, któreby w dobie powszechnego kryzysu tak świetnie prosperowało, osiągnęła do 400 proc. zysku (koszt własny jednej kilowat godziny wynosi około 19 i pół grosza rok 1930)?..!

Tu tylko zdecydowana i wytrwała walka całego społeczeństwa zmusi elektrownię do ustępstw. Od 7 grudnia r.b. sami zaczniemy sobie zmniejszać koszt, oświetlenia przez ograniczenie zużycia, a może wówczas elektrownia zrozumie, że przedsiębiorstwo swe musi opierać tylko na normalnym zysku. Niech elektrownia ostatecznie wie, że napotka na silny opór ze strony całego społeczeństwa bez wyjątku, jeśli nie zlikwiduje skandalicznego stanu w cenach prądu i nie uwzględni słusznych żądań obniżki kosztów oświetlenia.

Piesek, który „robił się zły”, zaraził wściekłą 22 osoby

Gospodarz wsi Jaworówka gm. Obrubniki, niejaki Jaworowski, posiadał małe szczenię, które przed kilku dniami zaczęło wszystkich gryźć. Gospodarz cieszył się, że „pies robi się zły”, że będzie z niego dobry wartownik. Domownicy drażnili szczenię, aby tę złość zwiększyć. A pies uganiał się, chwycił zębami za tydki, gryzł pod stawione paluchy i palce.

Kiedy nazajutrz szczenię zdołało — zaczęło podejrzewać chorobę. Ktoś powiadomił o tem lekarza powiatowego, który stwierdził, że pies był chory na wściekłą i zaraził tą chorobą 22 osoby. Wszystkim poczyniono zastrzyki. Chorzy znajdują się pod obserwacją.

Traviata Rigoletto Bohemja

ŚPIEWA

KIERURA

W filmie „PIEŚŃ NOCY”

Pamiętajmy o bezrobotnych

MODERN CENY 80 gr.
Pocz. o g. 6²⁰ OD

Nasza genialna rodaczka

Pola Negri

w pierwszym filmie dźwięk.

P. T.

„NA ROZKAZ KOBIETY”

— NA SCENIE —

WYSTĘPY ARTYSTÓW

wielka przebojowa rewja w 10 obrazach

POKOCHAĆ CHCE SIĘ

W TAKĄ NOCII